

PRENUMERATA

w mieście:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Kartarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Grajana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzeziniach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	{ Walenty Ligoeki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Wody mineralne naturalne tegoroczne nadeszły już do apteki **I. Kozłowskiego** (dawniej Gampfa i Mecha) w Piotrkowie. (1—1)

!Obwieszczenie!

W dniu 19 b. m., t. j. od dnia dzisiejszego za tydzień, w przyszłą niedzielę, odbędą się na miejscowym cykłodromie **WIELKIE WYŚCIGI CYKLISTÓW**, w których przyjmą udział najpierwsi jeźdźcy krajowi, tak warszawscy jak prowincjonalni. Początek o godzinie 4 po południu. — Na cykłodromie grać będzie orkiestra wojskowa pułkowa z Częstochowy. — Wejście na tor wyścigowy dla Sz. Publiczności i pp. Cyklistów przybywających na plać bez rowerów — jedno tylko: przez furtkę od strony Warszawy, za stosowną opłatą według cen wskazanych w afiszach; wejście zaś tylko dla pp. Cyklistów przybywających z rowerami — przez furtkę od strony Piotrkowa bezpłatnie. — Podczas wyścigów, *niewolno wchodzić nikomu: we środek cykłodromu*, oprócz osób oznaczonych białami lub czerwonymi kokardkami (t. j. sędziów, starterów i kontrolerów jazdy), a na tor nikomu oprócz jeźdźców stających do wyścigów, meldowanych przed ich rozpoczęciem.

Sprzedż biletów odbywa się już od dni kilku w sklepie galanteryjnym pod firmą „Julijan“. Osoby życzące sobie zająć bliższe miejsca około samej mety, raczą pospieszyć z ich zakupnem.

(2—1) Właściciel Cykłodromu **J. B.**

D-r Zygmunt Hole

okulista.

zamieszkał w Częstochowie, ul. P. Maryi 19. Przyjmuje chorych od 9—10 i od 4—6. (3—1)

Korzystny interes!

Z powodu zmiany interesów, jest do sprzedania na dogodnych warunkach **Magazyn Mód** z całym urządzeniem. — Wiadomość na miejscu, dom W-go Pulwarskiego, ulica „Petersburska“ vis-à-vis Banku. (3—1)

Obicia papierowe

gustowne i trwałe w wielkim wyborze poleca

Księgarnia Pańskiego

w Piotrkowie. (2—1)

Dentysta Z. Rozenblatt

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż otrzymałszy z Wiednia Gazometr do gazu rozweselającego, najnowszej konstrukcyi, za pomocą tegoż, wyjmuje zęby bez najmniejszego bólu. (2—1)

Pożyczki budowlane.

Przy organizacyi gubernij Królestwa Polskiego w 1867 roku, między innymi, pod atrybucyję rządu gubernijalnego piotrkowskiego przeszło i prawo wydawania pożyczek budowlanych ze specjalnego „kapitału budowlanego“. Aż do czasu organizacyi gubernii piotrkowskiej, udzielała takich pożyczek komisya spraw wewnętrznych. Kapitał ów lokowany w byłym banku polskim w Warszawie, obecnie znajduje się w oddziałach banku państwa, a między innymi i w piotrkowskim oddziale tegoż banku. Ponieważ zaś dawniej stanowiąc nie dość pokaźną sumę, nie dość wystarczającą na wydawanie wszystkim zapotrzebowanym pożyczek, przeto rząd gubernijalny zasiliał go wciąż, w miarę potrzeby, zapasowemi kapitałami kas miejskich. Pożyczek takich z budowlanego i zapasowych kapitałów kas miejskich wydano na budowę nowych, wykończenie rozpoczętych oraz przeróbkę starych domów w miastach gubernii piotrkowskiej w ciągu ostatnich lat 28, czyli od czasu organizacyi gubernii piotrkowskiej wydano:

w r.	wydano	pożyczek	15 na sumę	16250 rs.
1867	26	34650	„	„
1868	30	52850	„	„
1869	6	11750	„	„
1870	4	9250	„	„
1871	6	14000	„	„
1872	7	19000	„	„
1873	9	24550	„	„
1874	9	21550	„	„
1875	18	40800	„	„
1876	19	44050	„	„
1877	3	4200	„	„
1878	8	16550	„	„
1879	15	34050	„	„
1880	10	22200	„	„
1881	17	38200	„	„
1882	7	12700	„	„
1883	4	10500	„	„
1884	1	3000	„	„
1885	5	14000	„	„
1886	2	6000	„	„
1887	—	—	„	„
1888	2	5100	„	„
1889	3	10000	„	„
1890	3	11000	„	„
1891	3	9000	„	„
1892	—	—	„	„
1893	2	5500	„	„
1894	—	—	„	„

Pożyczki z wyżej wymienionego kapitału udzielane być mogą nie inaczej jak na budowę *mieszkalnych* domów, wykończenie takich, lub przeróbkę tychże w stosunku nie wyżej 1/3 części wartości domu, na budowę lub wykończenie którego za-

ciąga się pożyczkę, z tym nadto warunkiem, by pożyczka nie przewyższała sumy: w mieście Piotrkowie rsr. 5,000, a w innych miastach gubernii piotrkowskiej rsr. 4000.

Korzystający z pożyczki powinien zabezpieczyć taką hypotecznie na pierwszej połowie hypotecznego szacunku danej nieruchomości. Pożyczki wydają się tylko na lat 22; pierwsze dwa lata liczą się jako lata ulgowe, w których nie płaci się ani sumy ani procentu, lecz przed wpływem takowych powinny być wykonane objęte anszlgiem roboty, na które zaciągnięta została pożyczka. Przez pozostałe 20 lat spłaca się pożyczkę sposobem amortyzacyjnym, w ratach półrocznych, (termina placenia rat oznaczone są: pierwszy w miesiącu czerwcem a drugi w grudniu) po 4% ogólnej sumy pożyczki, czyli po 8% rocznie.

Cheący korzystać z pożyczki winien złożyć rządowi gubernijanemu podanie, przy którym powinien przedstawić sporządzony przez budowniczego anszlag i plan mającego się lub zaczętego budować domu, jak również świadectwo miejscowego magistratu, jaką ma być suma spodziewanego dochodu z domu i jaką jest wartość placu pod nim.

Jeżeli, dajmy na to, nieruchomość na której ma być wybudowany dom z pomocą pożyczki, nie posiada własnej hypoteki, lub połowa wartości hypotecznej nie wystarcza na zabezpieczenie danej pożyczki, to cheący korzystać z pożyczki może taką zabezpieczyć tymczasowo na jakiegokolwiek hypotecznej nieruchomości, a po upływie lat dwóch, czyli po wykończeniu domu, ubezpieczeniu go od ognia i wciągnięciu do hypoteki, zabezpieczenie zaciągniętej pożyczki przenieść na właściwą hypotekę.

Z powyżej przytoczonych cyfrowych danych okazuje się, że do 1883 roku wydawano wiele więcej pożyczek niż w ostatnich dwunastu latach, w których z każdym rokiem leżący bezużytecznie „kapitał budowlany“ zaczął wzrastać i w obecnym czasie wynosi przeszło 120,000 rubli, nie licząc zapasowych kapitałów kas miejskich, mogących być w każdym czasie użytymi na zasilek „kapitału budowlanego“.

Dziwnem przeto wydaje się, dlaczego obywatele miejscy pozwolili tak swobodnie spoczywać poważnej sumie kapitału, mogąc korzystać z pożyczek na 4% i mając sposobność, przy stosunkowo dogodnych warunkach, rozszerzać swe posesyje; również trudno pojąć, dlaczego z budujących się w mieście Piotrkowie w 1894 roku 15 domów mieszkalnych, ani jeden z właścicieli nie zgłosił się o pożyczkę z kapitału budowlanego, podczas, kiedy nie każdy za własny fundusz budował. Zdąrzyło nam się słyszeć, że budujący się

uwierzyli fałszywej pogłosce (wywołanej kilkakrotnym odmówieniem przez rząd gubernijalny wydania pożyczki, z powodu nieprzedstawienia wymaganych ustawą dokumentów)—jakoby takowe pożyczki nadal nie miały być wydawane. Gdyby jednakże wszyscy obywatele miejscy, którzy mogą korzystać z pożyczki i mają swobodne place pod domy mieszkalne, zechcieli przy pomocy takowej powiększyć wartość swych posesyj, bardzo wiele skorzystałyby na tem nasze miasta. W.

Trochę danych statystycznych za rok 1893.

o wywozie z kraju i przywozie z zagranicy niektórych produktów przez komory, znajdujące się w obrębie gubernii piotrkowskiej.

Nie bawiąc się w żadne szumne wstępy, pozwalam sobie zaledwie przytoczyć łacińskie „omnes vivum ex ovo i rozpoczynam od jaj, przez co oddaję pierwszeństwo naszym gospodarzom, zajmującym się hodowlą drobia.

A zatem szanowne panie waszych kurzych owoców wywieziono z zagranicę: przez Sosnowiec 45.292,986 sztuk; przez Granicę 5000, Herby 251160; Modrzejów 255960; Niezdarą 70182; razem 45875288 sztuk, (n. b. deklarowanych na powyższych komorach). Dalej, z porządku rzeczy, należy zaznaczyć jak u nas przedstawia się sadownictwo i ogrodnictwo, więc notuję, co następuje: owoców wszelkich w stanie świeżym i w przetworach wywieziono przez komorę Sosnowiec 122725; Granicę 899; Herby 500; Niezdarą 1600; Modrzejów 4445; razem 130169 pudów. Przywieziono zaś owoców wszelkich w stanie świeżym i in. przez komorę sosnowicką 2905 p. 37 f.; granicą 19973 p. 9 f.; jagód wszelkiego rodzaju i fruktów 20627 p. 34 f. przez sosnowicką; przez granicę zaś 321961 p. 20 f.; orzechów i migdałów, przez sosn. 28 f.; granicę. 13509 p. 32 f.; co razem czyni 378979 pudów.

Obecnie następuje notatka dotycząca rolnictwa: Pszenicy wywieziono: przez kom. sosn. 600 pudów; granicę. 5498; niezdar. 78; razem 6176 pudów. Żyta: przez sosn. 610; granicę. 54560; razem 55170 pudów. Jęczmienia: sosn. 272411; gran. 449380; herb. 308; niezdar. 124; razem 722223 pudów. Owsa: sosn. 12700; granicę. 2892476; niezdar. 450 razem 2905626 pudów. Gryki: sosn. 135935; granicę. 79356; herb. 31; razem 215322 pudów. Prosa: przez sosn. 47995; granicę. 90228; razem 138233 pud. Kukurydzy: przez sosn. 3010; granicę. 19742; razem 22752 pudów. Grochu: przez sosn. 44923; granicę. 56886; herb. 182; razem 101991 pudów. Fasoli, bobu i t. p.: przez sosn. 14120; gran. 12383; razem 26503 pudów. Kaszy tatarskiej i innej: przez granicę. 23; herb. 15; razem 38 pudów. Prosa przez sosn. 620 pudów. Maki pszennej: przez sosn. 6 modrzej. 16237; razem 16243 pudów. Maki żytniej przez modrzej. 8075 pudów. Otrąb: przez sosn. 1081655; granicę. 10940; herb. 5286; niezdar. 80; razem 1098061 pudów. Kartofli: przez sosn. 153615; granicę. 196086; herb. 578; niezdar. 58378; modrzej. 4928; razem 413585 pudów. Krochmalu kartoflanego: przez sosn. 15; granicę. 30; razem 45 pudów. Chleba przez modrzej. 8363 p. 17 f. Z zagranicy zaś przywieziono: zboża wszelkiego rodzaju, kartofli, grochu i bobu, prócz ryżu przez sosn. 167086; gran. 13682; herb. 760; razem 181528 pudów. Ryżu przez sosn. 78; gran. 24; herb. 233; razem 335 pudów. Maki, słoń, kaszy: sosn. 2075; granicę. 117239; razem 119314 pudów. (Wobec ostatniej cyfry rzecz by można że sprzedajemy zboże, a kupujemy mąkę i słoń). Maki kartoflanej, krochmalów wszelkich, makaronów i t. p.— przez sosn. 498; granicę. 410; razem 848 pudów. Anyżu, kmínu, orzechów pomarańczowych: przez sosn. 20627; granicę. 321961; razem 342588 pudów. Anyżówkę i kminówkę protegujemy jak się okazuje, ale o jej zaprawę nikt się nie troszczy. Dalej kakao, kawy i jej surogatów, cykoryi przywieziono przez sosn. 7403; granicę. 4606; herb. 1127; modrzej 2; pudów razem 13138 pudów.

Wszystkie przedmioty tak wywożone jak i przywożone, rozsegregowałem na odpowiednie grupy, które w dalszym ciągu będą podawane.

J. Polski.

Z Sielca.

(pod Sosnowcem).

(Koresp. „Tygodnia“)

Brak biura pocztowego i skrzynek do listów?—Przedstawienia w miejscowym teatrze.—Koncerta w parku Sieleckim.—Pośmiertne wspomnienie.

Ponieważ w Sosnowcu nowych budynków wznosić nie wolno, od lat kilku cały ruch budowlany i fabryczny przeniósł się stopniowo w okolice, a przeważnie do Sielca. Tam,

gdzie przed kilku laty był las i pola, dziś wznoszą się wielkie fabryki, zatrudniające po kilka tysięcy robotników. Mimo jednak wciąż wzrastającej ludności, Sielec nie posiada w miejscu urzędu pocztowego i z każdym listem trzeba się udawać do Sosnowca, a z przesyłkami, których urząd pocztowy w Sosnowcu, jako pograniczny, nie przyjmuje—do Będzina lub Dąbrowy. Otworzenie więc biur pocztowych w Sielcu jest kwestyją nader ważną dla miejscowych mieszkańców. Na razie należało by chociaż (i to co prędzej) urządzić przynajmniej kilka skrzynek do listów.—Od połowy kwietnia r. b. Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Czystogórskiego, wzmożone specjalnie na czas pobytu w naszej miejscowości pierwszorzednemi siłami teatru Lubelskiego, zjechało do nas i rozpoczęło szereg przedstawień najnowszych operetek i wedyj. Dobra gra artystów, z których na wyróżnienie zasługują pp-nie Niesiołowska, Fertner, Świecka, Sikorska, Zochowska i pp. Czystogórski, Szutkiewicz, Józefowicz, Zdziszynski, Kupiecki, Marecki, Bednarczyk, Adwentowicz, zgromadza licznie tutejszą publiczność. Przedstawienia odbywają się trzy razy tygodniowo w teatrze sieleckim i trzy razy w Dąbrowie.—Od 5 maja w miejscowym parku sieleckim, tak jak i w roku zeszłym, dawane będą codzienne koncerty, przez orkiestrę 6-go pułku strzelców pod dyrekcją kapelmistrza p. Rysza, w dni powszednie od godziny 7-jej wieczorem, w niedzielę zaś i święta od godziny 4-jej po południu.—W pięknym tutejszym parku, otwartym przez jenerałnego dyrektora p. Mauve dla publiczności, dotkliwie odczuwa się brak ławek; należałoby temu zaradzić. Zakończam korespondencję dzisiejszą smutnem wspomnieniem pośmiertnem. Dnia 1-go maja r. b. rozstała się z tym światem w 26 roku życia ś. p. Anna ze Zwolińskich Siejanowska, żona powszechnie cenionego i szanowanego doktora w Sosnowcu. Exportacja zwłok do miejscowego kościoła nastąpiła dnia 2 b. m. a następnego dnia zawieziono zwłoki koleją na cmentarz w Niwce. Kilka tysięcy osób towarzyszyło smutnemu obrzędowi. * . . . n.

Z miasta i Okolic.

— (Nadesłane). Od jednego z byłych profesorów gimnazjum tutejszego, otrzymujemy następującą odezwę: „Niniejszem uprzejmie upraszam wszystkich byłych, a dobrze mi życzliwych uczniów moich z gimnazjum piotrkowskiego—(którzy bądź ukończyli bądź nie ukończyli takowego) o łaskawe przesłanie mi, na pamiątkę, swych fotografii z podpisami, lub przynajmniej dokładnego adresu.

Ignacy Grzedzica

w Tworzylankach przez Kuluszki.

Drukując powyższych kilka słów szanownego profesora, a nie ludząc się, że głos ten z „Tygodnia“ dojdzie wszędzie gdzie się znajdują wychowawcy dawni tutejszego gimnazjum—prosimy uprzejmie i inne pisma o łaskawe powtórzenie powyższej prośby jednego już z niewielu dawnych profesorów naszych. (Przyp. Red.).

— Egzamina w miejscowym gimnazjum rozpoczynają się z dniem 15 maja, a kończą się dnia 8 czerwca.

— Teatr. Komedya Sardou „Nowa Firma“, którą ujrzelismy na scenie naszej w zaprzeszły piątek, co prawda zawiodła w części nasze oczekiwania. Pierwsze dwa akty nie przypominają nam w niczem osławionego autora „Divorçons“. Akcja wlecze się wolno, gadaniny masa, nie robi się nic, mówi się wszystko, a żyłka moralizatorska właściwa Sardou, a w innych jego utworach mistrzowsko wpleciona w akcję, tu uwydatnia się w przydługich monologach i dyalogach. Począwszy od 3-go aktu komedya się ożywia i do końca utrzymuje już uwagę

widza w nateżeniu. Z przyjmujących w niej udział artystów pani Janowska i pan Kopezewski na wybitne zasługują wyróżnienie. Pierwsza wystudjowała rolę Klary, w najdrobniejszych szczegółach, a swoboda jej i pełna wdzięku gra w pierwszych aktach, doszła do istotnego artyzmu w sytuacjach wymagających dramatycznego nastroju. Scena aktu czwartego, gdy zasłaniając sobą otrutego Marsilla sili się na swobodę, by ukryć miotające nią uczucia, należy do najlepszych momentów tej utalentowanej artystki. Pan Kopezewski nie miał zbyt wdzięcznej roli, mimo to znać w nim było mistrza, szczególnie w 4-tym akcie. Gra jego bez szarży, spokojna i głęboko wnikaająca w intencje autora zadowoliłaby zupełnie widzów, gdyby... gdyby nie ten nieszczęśliwy sufler, który zmuszony był przypominać nam, że Marsille to nie Marsille, a rola, i to niezupełnie wyuczona. Z innych artystów zaznaczyć nam wypada swobodną grę p. Staszewskiej i p. Różańskiego; oraz dobrze pojętą przez p. Halickiego rolę Genevoix. Powiedzielibyśmy, że grał ją zbyt monotonicznie, zamalał ją wyakcentował, ale też i rola nie była wdzięczną. P. Kisielewski stworzył bardzo dobry typ poczciwego starowiny, d'Abépin, a p. Gorzkowski na epizodyczną i zupełnie prawie miłą rolę Gudin, potrafił zwrócić uwagę widzów wyborną charakterystyką i mimiką. W „Nowej Firmie“ widzieliśmy też po raz drugi nieznaną u nas jeszcze pannę Przybyłko. Warunki zewnętrzne, miłutki głosik i wdzięczny układ młodej artystki robią z niej cenny dla artystycznej druzyny nabytek do ról prawdziwie lirycznych; miewa ona prawdziwie szczęśliwe chwile i zdobywa się na akcenty uczucia tehnące prawdą, co za wielką u tak młodej artystki uważamy zasługę. W sobotę widzieliśmy farsę Valabrègue'a „Najlepszy z mezbów“. Tutaj pan Winkler królował niepodzielnie i zabrał dla siebie winną część oklasków i szczerego rozweselenia widzów. Teofil Mèlirand przy telefonie, albo przed sądem żony, to kreacja, w której p. W. nie potrzebuje się obawiać współzawodnictwa nawet u pierwszorzednych artystów. Pani Przybyłko w roli Leonii była bardzo miłutką; rolę swoją, dobrze pojętą, oddała z prawdą i wdziękiem. Pan Janowski jest takim publiczności naszej ulubieńcem, że nie potrzebujemy tu powtarzać, że rolę Alfreda grał znakomicie, ze zwykłą sobie prostotą i swobodą, która największe i w najlepszym guście wywołuje efekta. Pani Janowska była Klementyną bez zarzutu u pp. Modebuscy stanowili wyborną parę służących. Farsa jednak, jako zbyt trywialna, nie podobala się publiczności naszej, a najniwłaściwiej dana była w sobotę to jest w dniu, w którym młodzież gimnazjalna ma prawo chodzić do teatru. W niedzielę przy zapelnionej po raz pierwszy po brzegi widowni, towarzystwo łódzkie dało osławioną komedya Greibnera „Irena“. Komedya ta jest czystej wody dramatem i to dramatem wstrząsającym potężnie nerwy widza. Dramat taki to rzecz zbyt już forsowna na sily, takiego nawet jak nasze, prowincjonalnego towarzystwa. To też gdyby pani Janowska mogła być jednocześnie Ireną i Ludwiką i gdyby p. Przybyłko nie była artystką liryczną a dramatyczną, gdyby i gdyby... sztuka wyszłaby dobrze, tymczasem nie możemy tego o niej powiedzieć. Takie sceny naprzykład jak scena konania Karola i przebaczenia Jadwigi przeszły bez głębszego wrażenia. Pani Janowska w trudnej roli tytułowej wykazała cały zasób swego talentu. Zdenerwowana, ze szlachetnymi porywami a słabą wolą i namiętnym temperamentem Irena nie mogła mieć lepszej przedstawicielki. Zbierała też zasłużone oklaski, szczególnie w ostatnim akcie w scenach poprzedzających samobójstwo. Pan Kopezewski, jako Kaźmierz wybornie wywiązał się z zadania i oddał swoją rolę z dużym zasobem inteligencji. P. Różański wyborny w pier-

wszystych aktach, słabiej dużo wyszedł w akcie ostatnim. Pan Halicki stworzył doskonały typ dziadunia i utrzymał się w roli z prawdziwym artystyzmem. Poniedziałkowy wieczór zajęła znana a zawsze mile widziana u nas sztuka Sardou „*Rozwiedlony się*“. W sztuce tej są właściwe trzy role; to też wyszła ona doskonale w interpretacji naszych artystów. Pan Janowski był nieporównanym de Prunelli; gra jego pełna subtelnej finezyi a nacechowana właściwą mu prostotą, była prawdziwie artystyczną uczta dla niezlicznie zgromadzonych widzów. Na sposób traktowania roli Cypryjanny nie zgodzilibyśmy się z p. Janowską, według nas rola ta zyskałaby wiele, gdyby artystka wlała w nią więcej spokoju i powagi i, jeśli się nie mylimy, taką chciał ją mieć Sardou. Jest to jednak kwestya gustu i sprzeczać się o to z ulubioną artystką naszej sceny nie będziemy; zaznaczymy natomiast, że rolę, tak jak ją pojęła pani Janowska, oddała bardzo dobrze—była miłą, rozkapszowaną kobietką i przez cały szereg przedstawienia przykuwała do siebie uwagę i zajęcie widza. Pp. Morozowicz i Staszowski dzielnie sekundowali dyrektorstwu. Pan Winkler w epizodycznej roli komisarza policyi zdołał jednak wziąć szczyry okłask a pp. Modzelewscy stworzyli doskonałe typy pokojówki i lokaja. „*Walka Motyli*“ Sudermana była polem popisu dla panny Przybyłko; trudną bardzo rolę Rózi młoda artystka oddała z prawdziwą inteligencyją i subtelnym wycieniowaniem. Szczególnie w akcie trzecim była nieporównana; to też darzono ją sutemi okłaskami; prosta naturalna jej gra, artystyczna miara zachowana przez cały ciąg sztuki, zasługuje też na szczerą pochwałę i pochlebne wyróżnienie. Pan Halicki w roli Winkelmana, stworzył bardzo dobry typ człowieka, dla którego interes stanowi treść życia i który pod porządkowuje wszystkie uczucia idei dorobienia się majątku; p. Kopczewski w roli Kesslera i p. Janowska jako Elżbieta, oraz pan Różański jako Maks, przyczynili się niemało do powodzenia nowej komedii Sudermana. We środę teatr zapelniał się po brzegi—na parterze moc uczniów gimnazjalnych, a w łóżach dziecięcych główki.—Sztuka doskonale dla takiej publiczności wybrana. Artykomiczna, jak głosił afisz, krótkowile „*Przygody pana Berlurona*“, artystyczna drużyna z p. Winklerem na czele odegrała z werwą, cokolwiek może przeszarżowaną; ale zadowolnili większość zebranych, którzy okłaskami, wybuchem głośniego śmiechu i okrzykami wyrażali swoje zadowolenie. „*Mieszczanie na prowincji*“ komedya Sardou, dana we Czwartek, niezliczonych zgromadziła widzów. Niewielką rolę Marceliny Aubray zagrała z uczuciem i artystyzmem p. Janowska,—pan Kopczewski grał bardzo dobrze rolę Maurycego.—Należy się też uznać panu Halickiemu i p. Winklerowi za wyborną ich grę. Tu także zwracamy uwagę na dobrą w rolach matek panią Bartoszewską. Sztuka wlokła się zbyt leniwie, głównie dlatego, że większość artystów nie umiała rol, a nie tak źle nie wpływa na widza jak ociąganie się aktora i miłosierne jego wejścia rzucone w stronę budki suflera. W piątek dano melodramat Suego „*Tulacz*“, a w sobotę „*Wina kobiety*“ i „*Jestem zabójcą*“.

— „*Kolejarze*“. Dyrekcya bawiącego u nas teatru łódzkiego, w razie dłuższego tegoż pobytu w naszym mieście, ma zamiar wystawić komedye „*Kolejarze*“, napisaną przez spółkę Łapiński i Michalski, a graną już w Krakowie i na niektórych scenach naszych prowincjonalnych, próbami kierować ma sam autor, a raczej jeden z autorów, p. Łapiński, obecnie bawiący chwilowo w Piotrkowie.

— **Koncert.** Dowiadujemy się, że w końcu bieżącego miesiąca ma mieć miejsce *Wielki Koncert*, na dochód powiększenia funduszu na odnowienie starożytnego kościoła po-Dominikańskiego w naszym mieście.

W koncercie tym przyjmie udział między innymi znakomity nasz skrzypek St. Barcewicz, pp. Meleer i Czernicki, oraz dwie znane ze swej urody i talentu artystki-amatorki z Warszawy pp. D. i S. Organizacyją tego wspaniałego koncertu zajmuje się, jak zwykle, p. August Łazucki. Koncert zapoczątkowany tak umiejętną i szczęśliwą ręką znanego w mieście naszym artysty-amatora, jakim jest pan Ł., daje zupełną rekojmie jego powodzenia tak pod artystycznym jak i materialnym względem; radzimy więc pospieszyć się z zamówieniem biletów, których bardzo łatwo zbraknąć może.

— **Ze świata sportowego.** Cykliści Piotrkowscy ofiarowali dla swych warszawskich kolegów, jako nagrodę dla jednego ze zwycięzców w wyścigu dystansowym Warszawa—Kalisz—Warszawa—wielki *puhar wyzłaczany*, osadzony w rogu bawolim, podtrzymywany przez faunę w brązu. Wyścig ten 65-milowy, którym zainteresowany jest cały świat sportowy, ma się odbyć, jak wiadomo, w dniach 2 i 3 czerwca. *Wyścigi na torze piotrkowskim*, mające się odbyć od dziś za tydzień, zapowiadają się bardzo świetnie; oprócz gości i jeźdźców ze wszystkich miejscowości naszej gubernii, przyjeżdża wielu cyklistów, bądź to koleją bądź na rowerach, z Warszawy, Łodzi, Kiele i Radomia, a godność sędziów racyli na siebie przyjąc z warszawskiego towarzystwa cyklistów pp.: Adam Zakrzewski wiceprezes towarzystwa, Antoni Fertner b. wiceprezes, oraz Stanisław Leppert pierwszy kapitan tegoż towarzystwa. Z jeźdźców wyścigowych warszawskich, niemal wszyscy znaczniejsi przyobiecali swój udział!

W programie wyścigów, zamiast biegu „*wylącznego dla piotrkowian*“ zajmie miejsce „*bieg turystów*“, dostępny dla wszystkich jeźdźców w wieku co najmniej lat 35.

— **(Nadesłane).** Organizatorowie wyścigów cyklistowskich odbyć się mających na torze piotrkowskim od dziś za tydzień, (d. 19 maja), mają honor za pośrednictwem niniejszego przypomnieć szanownym swym kolegom zamiejscowym, że nadszedł ostateczny termin nadsyłania meldunków i stawek za biegi. W tych dniach bowiem drukują się ostateczne programy wraz z nazwiskami i barwami jeźdźców. Meldunki przysyłać należy pod adresem piotrkowskiego Konsula Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

— **Licytacja.** W dniu 6 b. m. odbyła się w tutejszym magistracie licytacja na dzierżawę w latach 1896/8 miejscowego szlachtuza. Utrzymał się na licytacji Anszel Moreine za sumę 4664 rs. rocznej opłaty.

— **Dąbrowa Górnica.** W tych dniach p. Czysogórski dał tutaj nową komedye H. Łapińskiego p. t. „*Kolejarze*“. Przedstawienie odbyło się pod kierunkiem autora, który został kilkakrotnie wywołany na scenę przez tłumnie zebraną publiczność. „*Kolejarze*“, ostatniemi czasy kilkakrotnie grano w Krakowie, gdzie miejscowa krytyka bardzo przychylnie wyraziła się o nowej komedyi, zachęcając autora do dalszej na tem polu pracy.

Gmach nowobudującej się resursy w krótkim czasie zostanie w zupełności ukończonym. Nowy budynek pod względem estetycznych form zewnętrznych, wysokości, a nade wszystko znacznego obszaru pokoi, szczególnie sali balowej śmiało zaliczonym być może do jednej z piękniejszych prowincjonalnych resurs. Jedną rzeczą tylko niezbyt harmonijnie godzi się z całością budynku, mianowicie wznosząca się z bocznej strony gmachu wieżyczka, która sama zdaje się być zdziwioną swą egzystencyją na szczycie dachu.

Z przykrością wreszcie zaznaczyć mi należy o pogłoskach, jakoby orkiestra górnicza kop. „*Paryż*“ miała zostać rozwiązana. Wszyscy dąbrowianie odczuwają zapewne bardzo brak naszej dzielnie prowadzonej orkie-

stry, częstokroć uprzyjemniającej swą piękną muzyką chwile pobytu w parku lub teatrze.

— **Robotnicy w teatrze.** Korespondent z Dąbrowy Górniczej donosi nam co następuje: „Zaciekawiony ogólnem zajęciem, jakie budziła w kółku Dąbrowskiej inteligencyi, mająca się przedstawić komedya pod tytułem „*Kolejarze*“, lubo bardzo dawno dałem za wygraną wszelkim wieczornym przedstawieniom (mam lat 72) w dniu 3 Maja poszedłem do teatru. Zdziwiłem się mocno, a uradowałem jeszcze mocniej, zobaczywszy na sali nie tylko inteligencyję, ale wielu rzemieślników i robotników; dowodzi to bowiem, że ubożsi bracia nasi zaczynają smakować w szlachetnej zabawie, i że byle podawano im zrozumiałe dla nich i zdrowe utwory, chętniej odwiedzają teatr niż szynki, w których dotąd szukali rozrywki i wytchnienia. Zwróciłem też uwagę na wychodzących z teatru; widziałem ich żywe zadowolenie, co przynosi wielką zasługę autorom komedyi, umiejącym rozbudzić ducha drzemających dotąd pracowników fabrycznych. Uważając za właściwe o fakcie tym zawiadomić nasz organ, poważam się przesłać Szanownemu Panu powyższych słów kilka“.

— **Na powtórnym licytacyach dóbr** w tutejszej dyrekcji szczegółowej T. K. Z. sprzedane zostały: dobra Mokresz w pow. częstochowskim pp. Franciszkowi Steinhagenowi i Wincentemu Tymowskiemu; osada Niedyszyna № 18 w pow. piotrkowskim p. Janowi Graneckiemu; wreszcie dobra Podskarbie w pow. rawskim, z powodu braku licytantów, przysądzone zostały na własność Towarzystwu.

— **Dawno oczekiwane** w Częstochowie światło elektryczne, po raz pierwszy zajął w dniu 29 kwiet. o godzinie 2-jej zrana. Latarni wszystkich jest 34, a jedna z nich ustawioną też została przed pierwszą bramą wchodową klasztoru jasnogórskiego. Urządzenie oświetlenia kosztowało r. 18,000, a opłata roczna za światło wynosi rs. 5,000. Światło elektryczne ożywiło ciemne dotąd ulice miasta i skuteczniej by jeszcze świeciło, gdyby słupy latarniowe nie były ustawione tak blisko domów, lecz przy drzewach alei, przez co nie marnowałyby się dużo światła padającego z jednej strony na tuż stojące domy.

— **Oświetlenie elektryczne.** Administracja kopalń hr. Renarda pod Sosnowcem, rozpoczęła już stawiać odpowiedni budynek około sieleckiego parku, w którym mają się mieścić motory elektryczne. Wkrótce zatem Sosnowiec oświetlony zostanie elektrycznością, którą dotąd posilkowały się tylko fabryki miejscowe.

— **Sprawa rozszerzenia** kościoła parafialnego w Dąbrowie Górniczej posuwa się naprzód. D. 29 z. m. obywatele Dąbrowy Górniczej wraz z przedstawicielami fabryk i kopalń, wchodzących do parafii dąbrowskiej, uchwalili zebrać potrzebny fundusz drogą składek dobrowolnych w ciągu lat dziesięciu, przyzem każdy właściciel domu może rocznie wnosić najmniej tyle, ile płaci pomienionego podatku. Następnie wybrano do komitetu budowy 13 członków, w skład którego wchodzi: miejscowy proboszcz, ks. Dutkiewicz, reprezentanci zakładów hutniczo-górnich i właściciele domów. Świątynia ma być większą od bocznej sześć razy.

— **Wywóz i przywóz.** W ciągu tygodnia od 26 kwietnia do 2 maja wywieziono drogą żelazną fabryczno-łódzką 20,108 pudów towarów bawełnianych, 4,527 pudów przędzy, 19,382 pud. tow. wełnianych, 1,417 pud. wyrobów żelaznych. Przywieziono do Łodzi w tymże tygodniu 52,664 p. bawełny, 12,921 p. wełny, 9799 p. przędzy, 10329 p. maszyn, 6,682 p. wyrobów żelaznych, 13,144 p. surowca, 135,895 p. budulcu i 775, 614 p. (1,077 wagonów) węgla kamiennego.

— **W konkurencyi** o przedsiębiorstwo zaprowadzenia centralnego ogrzewania i wentylacji w nowobudującym się gmachu

gielny w Odessie, utrzymała się firma J. Arkuszewskiego z Łodzi. Gdy zważymy, że do konkurencji stawało jedenaście firm, a w tej liczbie kilka zagranicznych i że oferta p. Arkuszewskiego droższą była od innych, a pomimo tego uznano ją jako najodpowiedniejszą i dającą najlepsze gwarancje, to uznać musimy fakt ten, jako bardzo dodatni dla pracy techników łódzkich.

— **Szpital ogólny dla robotników** fabrycznych projektowany jest w Łodzi. Podczas bytności p. gubernatora piotrkowskiego na specjalnym posiedzeniu traktowaną była ta sprawa przy współudziale niektórych przemysłowców tamtejszych. Projektowany szpital istniałby pod opieką towarzystwa „Czerwonego Krzyża”.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Będzin, ks. Władysław Macielewicz, mianowany został nauczycielem religii w prywatnej szkole w Sosnowcu. Przeniesieni zostali: administrator parafii Pęczniew do parafii Góra-Bąkowa w pow. noworadomskim i wikaryusz ks. Franciszek Ziętara—do parafii Kromolów, w pow. będzińskim.

— **Zmiany służbowe.** Przez Najwyższy rozkaz mianowani zostali: kancelistami izby skarbowej w Piotrkowie: Bordzyński i Tułowski; kasyjerm powiatowym w Częstochowie, registrator kolegijalny Kossowski.

— **Przez stację Sosnowiec** przechodziło w ostatnich dniach po 40 do 50 wagonów żelaza, około 30 wagonów węgla i 20 wagonów innych towarów codziennie.

— **Mieszkańcy Sosnowca** oczekują jakiejś takiej zniżki nazbyt wygórowanych cen komornego, a to z powodu budowy 12 nowych domów dla służby kolejowej.

— **Z Moskwy** donoszą, że kupcom tamtejszym zaofiarowali fabrykanci łódzcy sprzedaż znacznej partii towarów na b. dogodnych warunkach, po cenach zniżonych. Pisma moskiewskie objaśniają ten fakt potrzebą gotówki w Łodzi.

— **Egzamina.** Uczniów trzech klas najwyższych łódzkiej szkoły rzemieślniczej zwolniono od lekcji, dla przygotowania się do egzaminów, które rozpoczęły się d. 5 maja.

— **Drugim pastorem** parafii św. Jana, w Łodzi wybrano pastora Manitussa z Konstantynowa.

— **Wypadek.** W fabryce firmy „Krusze i Bentsch“ w Łodzi jeden z robotników wpadł do kotła z wrzącą wodą. Wydobyto go natychmiast, ale prawdopodobnie przyplaci on śmiercią nieostrożność swoją.

— **Dla amatorów sceny.** Dla tych, co podczas lata przejeżdżać będą przez Kraków, nieobojętną będzie wiadomość, iż będą mogli usłyszeć wcale dobrą operę; zawiązała się bowiem spółka, która w połączeniu z dyrekcją teatru, urządza sezon operowy w Krakowie, od d. 15 czerwieca do końca sierpnia, i to sezon nie byle jaki, bo wystąpią w nim głośne firmy śpiewackie: Hellerówna, Konarska, Abendrotówna, Myszyga, Bandrowski, Jeromin, Górski i t. d. Kierownictwo opery obejmie reżyser lwowski p. Kamiński; co zabraknie kostiumów, przyborów i dekoracji, dostarczy również teatr lwowski.

— **Stanisław Smolka**, profesor historii literatury polskiej na wszechnicy Jagiellońskiej i sekretarz generalny krakowskiej Akademii umiejętności, w powrocie z odwiedzin rodziny swej, przybył do Częstochowy, w celu zabrania biblioteki i zbiorów naukowych, zgromadzanych skwapliwie za życia przez s. p. sędziego Skowrońskiego, który umierając zapisał swe ulubione zbiory krakowskiej Akademii umiejętności.

— **Sprostowanie.** W podziękowaniu rodziny s. p. D-ra Wygrywałskiego opuszczone zostały wyrazy „szanownym kolegom lekarzom”—którzy jednak w liczbie 7, dniem i nocą czuwali przy łożu umierającego. Niżej pomyłkę tę prostujemy.

— **Kronika wypadków** w gubernii piotrkowskiej.—W pierwszej połowie marca r. b. było pożarów 12. W tej liczbie: z nieostrożności 3; z niedbałego utrzymywania kominów 2; z niewiadomej przyczyny 7. Straty wyniosły 11075 rs. Wypadków nagłej śmierci było 9; znaleziono trupów 7; samobójstw było 3; dzieciobójstw 3; porażeń 3; kradzieży 7.

Nadesłane.

„Z powodu zajścia na cyklodromie w dniu 27 kwietnia r. b., z decyzji sądu honorowego, I. K. składa w Redakcyi na rzecz towarzystwa dobroczynności rubli sr. dziesięć.”

(Kwotę powyższą przelaliśmy do kasy towarzystwa za № kwitów 248. (Przyp. Red.)

Wiadomości bieżące.

— **Projekt budowy tramwajów** w Łodzi wyznacza następujące cztery linie: 1) od placu przy kościele Wniebowzięcia P. M., przez ul. Żgierską, Stary Rynek, ul. Nowomiejską, Nowy Rynek, ul. Piotrkowską na całej długości, do Rynku Geyera; 2) od cmentarzy, przez ul. cmentarną i Konstantynowską do Nowego Rynku i 4) od ul. Piotrkowskiej, przez Dzielną i Skwerową do dworca kolei fabryczno-łódzkiej. Wzdłuż całej pierwszej linii ułożony będzie tor podwójny. Cena biletu od osoby, za przebycie każdej z tych linii, wynosić będzie 8 kop., w klasie I i 5 kop. w kl. II; pasażerom przysługuje prawo kontynuowania podróży na drugiej linii za dopłatą 3 kop. (w obu klasach). Dla wojskowych, oraz dla uczniów i uczennic gimnazyjalnych, jako też innych zakładów naukowych, cena zniżoną będzie o 30 proc. Linie tramwajowe służyć będą tak dla ruchu osobowego, jak i towarowego; ten ostatni odbywać się może tylko w pewnych godzinach, oznaczonych przez magistrat. Za motor służyć mogą konie, para lub elektryczność. Ruch osobowy trwać będzie w zimie od 7 rano do 9 wieczór; w lecie zaś od 6 rano do 10 wieczór bez przerwy. Taksa za przewóz towarów (porą noczą) w obrębie granic miasta, nie może być wyższą nad 1 kop. od pnda, oprócz kosztów nalażenia i wyladowania. Koncesyja służy przedsiębiorcy na 35 lat. Przedsiębiorca składa kaucyję 30000 rs., jako gwarancję ukończenia budowy w oznaczonym terminie. Jeżeli w przeciągu roku, od chwili zatwierdzenia kontraktu, ruch tramwajowy nie będzie otwartym, w takim razie tak kaucyja, jako też wykonane już roboty i budowle przechodzą na własność miasta. Po pierwszych 5-u latach eksploatacji, przedsiębiorca obowiązany jest składać corocznie 500 rs. w banku państwa, na zabezpieczenie wszelkich pretensyj miasta, wynikających z chwilą ustania koncesyi. Gdy w ten sposób urosnie (wraz z doliczonymi odsetkami) suma wkładów do 40000 rs., dalsze wnoszenie 300-to-rublowych ustaje, od kapitału zaś będzie przedsiębiorca pobierał procent. Za prawo eksploataowania tramwajów w Łodzi przedsiębiorca płaci miastu: w pierwszych 5 latach 3 proc. od dochodu brutto, w następnych 5 latach 4 proc., w ostatnich zaś 25 latach 5 proc.

— **Przerwy w podróży.** Pasażerowie na kolejach żelaznych, chcący korzystać z przerwy w drodze, w granicach wykupionego na dany pociąg biletu, obowiązani są zaraz po wyjściu z pociągu przedstawiać bilety swoje zawiadowcy stacyi do ostemplowania, stwierdzającego przerwanie podróży. Przed ponownym zajęciem miejsca w innym pociągu, pasażer winien bilet swój ponownie ostemplować w kasie stacyjnej na pociąg, którym odbywać będzie dalszą podróż. Niezachowanie przepisów tych pociąga za sobą unieważnienie biletu, a żadne reklamacyje uwzględniane być nie mogą. Wyjątek w tym razie stanowią

bilety przy przejściu z jednej kolei na drugą, ważne bez ponownego ostemplowania.

— **Instytucja wzajemnego ubezpieczenia** dla stowarzyszonych Tow. kred. ziemskiego—jak pisze „Kraj”—zaczyna wychylać się z mgły projektów. W sprawie tej bawią obecnie w Petersburgu p. Tad. Kowalski, radca komitetu Tow. i p. Bąkowski, radca prawny tegoż towarzystwa. O ile redakcyi „Kraju” wiadomo, p. minister finansów zgodził się, aby Towarzystwo przedstawiło projekt nowej instytucyi.

— **Kontrola.** „War. Dniew.” zamieszcza z Petersburga informację takiego brzmienia. „Działalność przeważnej części towarzystw dobroczynności i stowarzyszeń pomocy wzajemnej dowiodła, że kontrola rządowa faktycznie nie istnieje nad niemi, a zarządy i komitety, stojące na czele towarzystw, dopuszczają się na każdym kroku wykroczeń przeciwko swej ustawie. Chcąc położyć kres takiej anomalii, ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło rozciągnąć surową kontrolę nad czynnościami Towarzystw dobroczynności. Kontrolę tę spełniać będzie kancelaryja gubernatorów i naczelników miast.”

— **W nowej ustawie** Banku włościańskiego znajdować się będzie podobno przepis, na mocy którego, w razie niszczenia majątku, wystawionego na licytacyję za zaległe raty ze strony dłużnika, (wycinania lasu, rozbierania budynków i t. p.), bankowi służyć ma prawo objęcia majątku pod swą administracyję z chwilą ogłoszenia o wystawieniu majątku na licytacyję. Gdyby w terminie pierwszej lub drugiej licytacyi dochody pokryły całą tę zaległość, wówczas odwołuje się licytacyję i majątek powraca do właściciela.

— **W biurokratycznych sferach** Petersburga obiegają uporzycywe pogłoski—jak pisze „Kraj”—o zamierzonym jakoby wniesieniu wkrótce funkcjonującego od d. 1 listopada r. z. oddziału inspektorskiego przy Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi. Od chwili utworzenia tego oddziału, jak wiadomo, wszelkie nominacyje, tranzlokacyje i uwolnienia od służby, nawet najniższych urzędników rządowych, winny być przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzane.

— **Rozkład podatków.** J. E. General-Gubernator warszawski, rozesłał do wszystkich podwładnych sobie władz okólnik, w którym zalecił naczelnikom powiatów, ażeby wbrew dotychczasowej wadliwej praktyce, a natomiast zgodnie z ustawą gmin wiejskich, rozkłady wydatków na utrzymanie urzędów gminnych były nadal obliczane i uchwalane z góry na zebraniach gminnych, zwolowanych w tym celu w końcu roku poprzedniego. Zaczepnięte ztąd wiadomości o przypadających do pobrania w tym lub owym roku podatkach gminnych winny być w r. b. przed d. 1 maja, w latach zaś następnych przed d. 1 marca każdego roku odsyłane zarządowi dóbr państwa.—Okólnik powyższy jest poparciem 83 artykułu ustawy gminnej, który mówi: „Rozkład wydatków na utrzymanie zarządów gminnych należy do zebrania gminnego.” Słusznie więc jest, iżby zgromadzenia gminne uchwalaly naprzód, i to z całą świadomością, ile na co ma być pobierane w postaci podatku gminnego.

— **Kary w fabrykach.** „Grażdanin“ w № 104 donosi, że Rada Państwa zatwierdziła wniosek ministra skarbu, dotyczący sposobu szafowania karami, ściągaczami od właścicieli fabryk za wykroczenia przeciwko ustawie fabrycznej. Kary te kapitalizują się i tworzą fundusz na zasiłki dla okaleczonych lub chorych robotników. W razie zwinienia fabryki lub zakładu przemysłowego, skapitalizowane fundusze karne przelewają się do funduszu specjalnych departamentu handlu i przemysłu i szafują się zgodnie z przepisami, zatwierdzonymi przez ministra skarbu.

— Przejazd przez komorę. Przy wjeździe w granice Austrii, w Szezakowy, forma dezynfekcyi została zniesiona. W kwestyi pasportów nie zaszły żadne zmiany; kto jedzie za granicę winien mieć wizę konsula austriackiego, a w powrocie ambasady ruskiej. Przebywający w granicach Państwa Rosyjskiego za pasportami zagranicznymi, winni mieć wizę właściwego naczelnika powiatu na wyjazd, w przeciwnym razie dalej niż do Granicy nie dojadą i narażą się na stratę czasu i kosztu.

Listy od Redakcyi.

— Panu A. Kal. w Dąbrowie-Górnicej. № 17 „Tygodnia” przesyłamy powtórnie (łącznie z № 19). Nieregularne otrzymywanie naszego pisma, jak zwykle, nie jest naszą winą.

— *Stalemu korespondentowi z Dąbrowy-Górnicej.*—O przesłanie nam zaofiarowanych, obszerniejszych prób, upraszamy.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż działka ziemi na terytorjum m. Piotrkowa, od sumy 150 rs.
— 16 (28) maja w urzędzie gubernialnym Piotrkowskim na gruntowną restauracyę więzienia w m. Piotrkowie, od sumy 31853 rs. 54 kop.
— Tegoż dnia w urzędzie powiatowym w m. Będzinie: 1) na 3-letnią dzierżawę mostowego, od sumy 3663 rs. rocznie, in plus; 2) na 3-letnią dzierżawę dochodów z bydłobójni w m. Będzinie, od sumy 2176 rs. rocznie, in plus.

 Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Przybory do welocypedów:

Latarki, Dzwonki, Oliwiarki, Pompki, Klucze, Rączki do szpicrut, Sprężyny do mocowania pompek do ram welocypedów, Sprężyny do spinania spodni na dole, Gumy pedałow, Rączki do kierowników, Pudełeczka reparacyjna do gum pneumatycznych, Gumki do wentyli, Rzemienie do umocowania marynarki w ramie welocypedu, Podstawki żelazne:—można nabywać w lokalu redakcyi „Tygodnia”. (3—1)

ZARZĄD „DOMU PRACY”

w Piotrkowie.

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej”) przyjmuje do reparacyi **starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki**, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drew na podpałkę. (0—8)

O G Ł O S Z E N I A.

Dyrekcya Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Podaje do wiadomości, że od dnia 19 kwietnia (1 maja) r. b. na drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej wprowadzony został następujący rozkład jazdy,—a mianowicie:

Pociąg.		Wychodzi.		Przychodzi.	
Nr.	Rodzaj.	Ze stacyi.	godziny, minuty i pora dnia.	Do stacyi.	godziny, minuty i pora dnia.
1	Kuryjerski	Warszawa	11,50 wieczór	Granica	6,12 rano
1a	"	Ząbkowice	6,2 rano	Sosnowice	6,35 rano
2	"	Granica	11,30 wieczór	Warszawa	6,10 rano
2a	"	Sosnowice	11,10 wieczór	Ząbkowice	11,48 wieczór
3	"	Warszawa	11,20 wieczór	Aleksandrów	3,58 w nocy
4	"	Aleksandrów	2,33 w nocy	Warszawa	7,13 rano
5	Pospieszny	Warszawa	11,50 rano	Granica	8,30 wieczór
5a	"	Ząbkowice	8,33 wieczór	Sosnowice	9,20 wieczór
6	"	Granica	9,10 rano	Warszawa	5,30 po poł.
6a	"	Sosnowice	8,30 rano	Ząbkowice	9,25 rano
7	"	Warszawa	4,5 po poł.	Aleksandrów	9,37 wieczór
8	"	Aleksandrów	8,14 rano	Warszawa	1,50 po poł.
9	Pocztowy	Warszawa	5,20 w nocy	Granica	2,22 po poł.
9a	"	Ząbkowice	2,10 po poł.	Sosnowice	2,45 po poł.
10	"	Granica	1,10 po poł.	Warszawa	10,0 wieczór
10a	"	Sosnowice	12,50 po poł.	Ząbkowice	1,31 po poł.
11	"	Warszawa	9,25 rano	Aleksandrów	3,20 po poł.
12	"	Aleksandrów	2,30 po poł.	Warszawa	8,25 wieczór
13	Osobowy	Warszawa	4,35 po poł.	Granica	1,50 w nocy
13a	"	Ząbkowice	1,20 w nocy.	Sosnowice	1,55 w nocy
14	"	Granica	5,50 w nocy.	Warszawa	2,30 po poł.
14a	"	Sosnowice	5,30 w nocy.	Ząbkowice	6,13 rano
15	"	Warszawa	7,0 rano	Piotrków	11,10 rano
16	"	Piotrków	8,0 wieczór	Warszawa	12,0 w nocy
17	"	Warszawa	7,0 wieczór	Piotrków	11,10 wieczór
18	"	Piotrków	6,20 rano	Warszawa	10,20 rano
19	"	Piotrków	6,0 rano	Granica	10,45 rano
19a	"	Ząbkowice	10,30 rano	Sosnowice	11,10 rano
20	"	Granica	6,50 wieczór	Piotrków	11,30 wieczór
20a	"	Sosnowice	6,25 wieczór	Ząbkowice	7,8 wieczór
31	"	Warszawa	10,30 wieczór	Skierniewice	12,15 w nocy
32	"	Skierniewice	6,45 rano	Warszawa	8,30 rano
33	"	Warszawa	11,10 rano	Skierniewice	12,55 po poł.
34	"	Skierniewice	4,30 po poł.	Warszawa	6,15 wieczór
35	"	Warszawa	3,25 po poł.	Skierniewice	5,10 po poł.
36	"	Skierniewice	10,25 rano	Warszawa	12,10 po poł.
37	Dla pas.kl. IV	Warszawa	9,43 wieczór	Granica	3,52 po poł.
37a	"	Ząbkowice	3,11 po poł.	Sosnowice	4,17 po poł.
38	"	Granica	8,0 wieczór	Warszawa	1,23 po poł.
38a	"	Sosnowice	7,14 wieczór	Ząbkowice	8,33 wieczór
39	"	Skierniewice	2,53 w nocy	Aleksandrów	10,27 rano
40	"	Aleksandrów	1,33 w nocy	Skierniewice	10,25 rano
43	Osob.-Tow.	Aleksandrów	12,3 w nocy	Ciechocinek	12,14 w nocy
44	"	Ciechocinek	1,53 w nocy	Aleksandrów	2,8 w nocy
45	"	Aleksandrów	2,53 w nocy	Ciechocinek	3,4 w nocy
46	"	Ciechocinek	3,23 w nocy	Aleksandrów	3,38 w nocy
47	"	Aleksandrów	4,23 w nocy	Ciechocinek	4,39 w nocy
48	"	Ciechocinek	7,28 rano	Aleksandrów	7,48 rano
49	"	Aleksandrów	8,28 rano	Ciechocinek	8,34 rano
50	"	Ciechocinek	10,28 rano	Aleksandrów	10,48 rano
51	"	Aleksandrów	11,13 rano	Ciechocinek	11,29 rano
52	"	Ciechocinek	11,53 rano	Aleksandrów	12,13 po poł.
53	"	Aleksandrów	1,18 po poł.	Ciechocinek	1,34 po poł.
54	"	Ciechocinek	1,53 po poł.	Aleksandrów	2,13 po poł.
55	"	Aleksandrów	3,38 po poł.	Ciechocinek	3,54 po poł.
56	"	Ciechocinek	4,23 po poł.	Aleksandrów	4,43 po poł.
57	"	Aleksandrów	5,53 po poł.	Ciechocinek	6,9 wieczór
58	"	Ciechocinek	7,53 wieczór	Aleksandrów	8,13 wieczór
59	"	Aleksandrów	9,53 wieczór	Ciechocinek	10,9 wieczór
60	"	Ciechocinek	11,33 wieczór	Aleksandrów	11,48 wieczór

Godziny oznaczone podług południka Warszawskiego.

Pociągami N.Nr. 37, 37a, 38, 38a, 39, 40, 51 i 60 mogą być przewożeni pasażerowie kl. IV w wagonach krytych z ławkami za listami frachtowymi, lecz tylko wtedy, jeżeli zbierze się partya pasażerów nie mniej jak osób 40, pragnących jechać za opłatą podług tej taryfy do jednej i tej samej stacyi którejkolwiek a dróg żelaznych.

Od daty wprowadzenia letniego rozkładu jazdy następujące pociągi zatrzymywać się będą: na przystankach: Włochy, Brwinów, Jaktorów N.Nr. 13, 15, 17, 31, 33, 35, 37—14, 16, 18, 32, 34, 36, 38.

na przystanku Wolborka N.Nr. 9, 13, 15, 17, 37—10, 14, 16, 18, 38.

na przystankach: Gołonóg—Będzin N.Nr. 1a, 5a, 9a, 13a, 19a, 37a—2a, 6a, 10a, 14a, 20a, 38a.

na przystanku Odoljon N.Nr. 47, 48, 49, 50, 51, 54, 55, 56, 57, 58 i 59.

na odnodze Ciechoeińskiej pociągi osobowo-towarowe N.Nr. 43, 44, 47, 48, 49, 50, 51, 54, 55, 56, 57, 58, 59 i 60 zaczną kursować codziennie dopiero od dnia 6 (18) maja r. b., od dnia zaś 19 kwietnia (1 maja) do 5 (17) maja włącznie na wzmiankowanej odnodze tylko trzy razy tygodniowo, a mianowicie: w każdy Wtorek, Piątek i Niedzielę kursować będą pociągi:

- Nr. 47 wychodzący z Aleksandrowa o g. 7,0 rano.
- Nr. 59 " " " " o g. 9,50 wieczór.
- Nr. 48 " " " " o g. 7,35 rano.
- Nr. 60 " " " " o g. 10,25 w wieczór.

bez zatrzymywania się na przystanku Odoljon.

Pociągi osobowo-towarowe N.Nr. 45, 46, 52 i 53 kursować będą w miarę potrzeby, o czem w danym razie wywieszane będą specjalne ogłoszenia.

Oprócz pociągów wyżej wymienionych, pomiędzy Warszawą i Skierniewicami przewidziano na sezon letni pociągi spacerowe N.Nr. 41 i 42 z następującym rozkładem jazdy:

Przychodzi.	postój.	Odechodzi.	STACYJE.	Przychodzi.	postój.	Odechodzi.
—	—	10,35 rano	Warszawa	10,50 wieczór	—	—
10,45	2	10,47	Włochy	10,37	2	10,39
10,59	4	11,3	Pruszków	10,20	3	10,23
11,13	2	11,15	Brwinów	10,8	2	10,10
11,26	4	11,30	Grodzisk	9,55	3	9,58
11,39	2	11,41	Jaktorów	9,44	2	9,46
11,53	4	11,57	Ruda-Guzow.	9,31	3	9,34
12,13	2	12,15	Radziwiłłów	9,14	2	9,16
12,30 po poł.	—	—	Skierniewice	—	—	9,0 wieczór

Pociągi te kursować będą w następujące dni: 7 (19), 11 (23), 14 (26) maja, 21 maja (2 czerwca) 22 maja (3 czerwca) 28 maja (9 czerwca) 1 (13), 4 (16), 11 (23), 17 (29)—i 18 (30) czerwca, 25 czerwca (7 Lipca), 2 (14), 9 (21), 16 (28) lipca, 23 lipca (4 sierpnia) 30 lipca (11 sierpnia) 3 (15), 6 (18), 13 (25) sierpnia, 20 sierpnia (1 września), 27 sierpnia (8 września), 3 (15), 10 (22), 17 (29) września, 24 września (6 października) 1 (13), 8 (20), 15 (27) października.

W dniu wyszczególnione na stacyi Warszawa, do Skierniewic, stacyi pośrednich oraz przystanków, na pociąg spacerowy Nr. 41 i na wszystkie pociągi osobowe, z wyjątkiem kuryjerskich, sprzedawane będą bilety spacerowe podług taryfy o 30% niższej, jeżeli tylko pociąg zatrzymuje się na danej stacyi lub przystanku.

Powrót za takimi biletami powinien bezwarunkowo nastąpić w dzień wyjazdu i do tego pociągiem spacerowym Nr. 42, specjalnie w tym celu wyznaczonym.

Pasażerowie zaopatrzeni takimi biletami spacerowymi mogą powracać ze Skierniewic i stacyi oraz przystanków pośrednich do Warszawy i innymi pociągami osobowymi, wszelako tylko wtedy, jeżeli się to okaże możebnem ze względu na ilość miejsc danej klasy, znajdujących się w pociągu.

W dniu wyżej wyszczególnione, a również i w wigilije tychże dni, będą sprzedawane bilety spacerowe na przejazd z Warszawy do Ciechocinka i z powrotem, także podług taryfy o 30% niższej.

Przejazd za temi biletami pomiędzy Warszawą i Ciechocinkiem może się odbywać wszystkimi pociągami osobowymi na tej przestrzeni kursującymi, oprócz pociągów kuryjerskich.

Bilety te dają prawo powrotu do Warszawy nazajutrz po Niedzieli lub święcie, a jeżeli dwa święta następują po sobie, to nazajutrz po drugim święcie.

Pociągi kuryjerskie Nr. 1 i 2 na stacyach Gorzkowice, Kłomnice i Myszów, oraz Nr. 3 i 4 na stacyach: Pniewo, Ostrow, Kowal i Niezsawa mogą być zatrzymywane w razie potrzeby przy zastosowaniu się do przepisów obecnie w tym kierunku obowiązujących. (1—1)

Apteka, poczta, telegraf, **Zakład leczniczy** 5 godzin od Warszawy, godzina od Lublina, 20 minut od stacji Nałęczów D. Ż. Nadwiśl. W leczeniu omnibus i powozy na pościeli.

„NAŁĘCZÓW”

W zdrowej miejscowości, otoczony wzgórzami pokrytymi lasem iglastym, odznacza się malowniczym położeniem.—Wspaniały suchy park, bliższe i dalsze wycieczki w prześliczne okolice, kępielnia i rozmaite gry, konie i powozy, łódki, miejscowa włościańska kapela,—okazały kurzał, 200 pokoiów umeblowanych w samym zakładzie w cenie od 35 kop. do 2 rubli na dobę. Kuchnia własna dla leczących się, zdrowa i obfita, pod kierunkiem lekarzy,—całodzienne utrzymanie: śniadanie, obiad, podwieczorek i wieczerza 1 rub. 20 kop. dziennie.

Środki lecznicze: **Cały rok, zakład hydropatyczny**, według najnowszych wymagań nauki urządzony, wody mineralne sztuczne, elektryczność, masaże i wszelkie kuracje dyjetetyczne. W sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października: **Woda żelazista z miejscowego źródła** (odpowiadająca Spa), kąpiele żelaziste i borowinowe (Moorbady) odpowiadające Krynikiem i Frazensbadzkim. Kumys wyborowy tatarski z kobyłego mleka. **Gimnastyka lecznicza**.—W letnim sezonie całodzienne utrzymanie z mieszkaniem, kuracją, opieką lekarską i usługą od 3 rubli 30 kop. na dobę; w innych porach roku od 2 rub. 50 kop. na dobę.

Lekarze: Dyrektor **Chmielewski**, jego pomocnik **Sacewicz**; ordynatorzy w leczeniu: **Chetchowski i Putawski**.

Wszelkich objaśnień udziela Administracja zakładu.

(P. i S-ka № 1144)

(4-2)

Motory naftowe oryginalne „Otto”

konstrukcyi stojącej i leżącej

oraz

Lokomobile naftowe oryginalne „Otto”

poleca

Leon Jantzen w Warszawie Miodowa 15

JENERALNY REPREZENTANT

Fabryki Motorów Gazowych „Deutz” w Deutz.

Ilustrowane broszurki na żądanie gratis i franco.

(W. B. O. № 1993)

(4-4)

Paszport Elzbiety Neüwald

wydany za № 670 przez komisarza cyrkulu I miasta Warszawy, a wystany pocztą z Lutomska do Warszawy, dnia 1 grudnia 1894 r. zaginął. — Łaskawy znalazca raczy odesłać do Lutomska na probostwo. (3-3)

Zakłady przemysłowe

M. Wolanowskiego

w Warszawie, ulica Gliniana № 5, Telefonu № 423, wyrabiają

LINY DRUCIANE

drut kolczasty

(B. B. 861)

(12-2)

PARA KONI

rosłych, karecianych, maści karej, czteroletnich (wałach i klaczy) jest do sprzedania w Rokszycach. (2-2)

Potrzuje wynająć

PIANINO

Wiadomość u inżyniera Wolanowskiego na stacji. (2-1)

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

Koni wyścigowych

ś. p. Ludwika hr. Krasieńskiego

w Moczydle 10 wiorst od Warszawy,

w dniu 10 (22) maja r. b. o godzinie 10 rano, rozpocznie się przez publiczną licytację, wyprzedaż całej stajni wyścigowej w liczbie 23 koni w treningu będących i meldowanych do gonitw na rok bieżący i przyszły, odbyć się mających w Warszawie, Moskwie i Petersburgu. Nadto sprzedane zostanie **pięć klaczy stadnych**, czystej krwi angielskiej i **jeden** takiejże krwi reproduktor.

Katalogi szczegółowe znajdują się w kancelaryjach towarzystw wyścigowych: w Warszawie, Moskwie i Petersburgu, oraz wydrukowane będą w specjalnych pismach sportowych.

Zarząd Główny Dóbr i interesów M. i L. hr. Krasieńskich w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 7. Katalogi na żądanie wysyła i interesantom udziela objaśnień.

(W. B. O. № 2550)

(2-1)

BIURO KOMISOWE UNGRA

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 9.

Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblijoteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Bierka meżkie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuzkie i syberyjskie.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Krzesła dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahon. i żelaz.

Meble salonowe i fantazyjne.
Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany juta lub dywanem kryte.
Słupy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Tualety orzechowe, mahoniowe.
Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biurka.
Zyde dębowe.
Żyrandole i kandelabry. (6-5)

Ceny niskie.

Dla dogodności licznej klienteli m. Łodzi i okolic, otwartą została w **ŁODZI** przy ulicy Piotrkowskiej № 22 w domu W-go Bechtolda

Filija Rektyfikacji Warszawskiej,

która zaopatrzona jest prócz **własnych znanych ze swej dobroci:**

Spirytusów, wódek oczyszczonych, wódek słodkich różnych smaków, likierów i rumów, we wszelkie **Wina i Koniaki** zagraniczne, **Koniaki** Kaukazkie B-ci Sogomonoff, oraz wina Bessarabskiej **B-ci Synadino**.

(3-1)

(W. B. O. Nr. 2554)

!TATRA CRISTAL!

mydło z kwiatów tatrzańskich, przezrocyste

JAK KRYSTAŁ

wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita pianą, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskie-go, czynią z tego mydła jeden z najwytowniejszych przedmiotów damskiej toalety. Wyłączna własność

WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO.

Nabywać można w magazynach własnych Warsz. Lab. Chemicznego, i jako też w pierwszorzędnym perfumeryjach i składach mat. aptecznych. Cena 20 kop. kawalek.

(W. B. O. № 1605).

(10-4-2)

POKÓJ

do wynajęcia z usługą i opałem od 1 czerwca r. b. u p. Majewskiej w domu Pilcera ul. Kazańska.

20 KRÓW

młodych, dojnych, jest do sprzedania w dobrach Włynice, 10 wiorst od Nowo-Radomska odległych. (3-2)

Letnie mieszkania

w Witowie pod Piotrkowem. Wiadomość u proboszcza. (2-2-2)

KAPELUSZE

meżkie w modnych fasonach,

Obuwie Warszawskie

meżkie, damskie i dziecinne

poleca Magazyn Galanterijny pod firmę „Juljan” w Piotrkowie, ulica „Petersburska” dom W-jej Psarskiej. (16-2)

R O W E R

pneumatyczny, w bardzo dobrym stanie, tania do sprzedania. Wiadomość bliższa w warsztatach ślusarskich Lufta mechanika w Piotrkowie. (2-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 54 powieści p. t.

„ZEMSTA”, przekład z francuzkiego.

— Nie powiedziałem ci jeszcze siostrze, że w ciągu paru dni, które przebyliśmy razem, narzysowałem jej — Nigdy.
— I nigdy już nie słyszeliście o nim? —
wiele. Szezęgóły te opowiedzieliż nie sąsiadzi. zował go tak, że pewnego dnia uciekł i zniknął bez szal biedaka do pracy przechodzącej jego siły i tyranizacji się, że oberżyta nadużył naszego zautania: zmu- pojechała odwiedzić naszego protegowanego. Poka- zaś ja sam nie mogłem wyjechać z Buenos Ayres, z ona doży, gdzie zostawiłszy go pod opieką oberżystów, ze w świecie. Nie odbierałem żadnej wiadomości z Men- zek powrócenia biednemu Michałowi jego stanowiska dalej Ksilew—zrozumiałem, że cięży na mnie obowią- — Skoro te dwa dokumenty odezylałem—ciągnął pędznika!

dobroć. Z jakiegoż błota ulepiona była dusza tego i takim to ezłowiekowi odplacił w ten sposób za jego I to takiego ezłowieka pędznik ten chciał zabić... Marceli zamroczyło się w oczach.

„Herbert hr. de Nangis“.
„wszystko, co dla mnie zrobił“.
„cech. Niech go Bóg błogosławi i nagrodzi mi to“
„siżącym mojej matki, którzyż został w Niem- „dożywnia pęsyję po tysiące franków dwójgu starym „mu wszystko co posiadam, z warunkiem, by wypłacił „Zapisuję Justynowi Schoffer, nauzcycielowi me- „ostatnia moja wola.“
„nie trudno; choć więc na wszelki wypadek wyrazić tu „strasznych górach, w które się wybieramy, o śmieć „kny, rozumny i dowcipny, chce być ze mną. W tych

— Wiesz zatem miniaturę i pismo to do siebie.
— Nie, oddacie je matce przelozonej. Pośle za- raz Janka do klasztoru z próbą, by tu jutro przyszła.
A teraz odpocznij pan i staraj się zasnąć.
Długie opowiadanie wyzerpato do reszty siły biedaka. Atak przychodzil za atakiem i dopiero nad ranem uspokoił się trochę.
Siostra Karola, czuwając przy nim, myślała wciąż nad tem, by mu osłodzić ostatnie dni życia i wlać w duszę jego spokój co do losu rodziny.

— Wiesz więc, kto go pisał?
— Maurycy Farjall — drżącym i cichym głosem odparła siostra Karola.
— Tak jest, przysyla tę sumę i chce poznać ro- dzinę Ksilewa, oraz podjąć się wychowania jego dzieci.
— Jakż on dobry!—szepnęła Marcela.
— Oprócz tego, pisze mi jeszcze coś, czego nie rozumiem. Donosi, że jakiegoś Michała zabił Justyn Schoffer przed bitwą pod Verteuil, a zatem zamordo- wał go dwukrotnie. Czy rozumiesz, co to znaczy?
— Rozumiem matko. Dlatego właśnie wezwałam cię, by ci oddać własność owego Michała, testament jego i miniaturę jego matki.
Doktor przyłączył się do nich i przerwał roz- mowę.
Z jakąż radością zawiadomila biednego malarza o szczęściu, jakie spotkało jego rodzinę. Umierający uniósł się na posłaniu i zażądał, by żona i dzieci zgro- madzili się około niego. Marcela przy pomocy chłopców przesunęła łóżko położnicy do pokoju chorego i chłopcy uklękli przy łóżku ojca i tak zebrani razem wysłuchali szczęśliwie dla nich wieści.

— Uprzedzę o tem osoby, które przywiązały się własność?
— I będziesz mogła, siostrze, oddać mu jego laty. Teraz jestem pewna, że to on.
— Nie dziękuj pan. Jestem tylko narzędziem Opatrzności Boga, który chciał, bym w tym wypadku była jego służebnicą.
— Wez zatem miniaturę i pismo to do siebie.
— Nie, oddacie je matce przelozonej. Pośle za- raz Janka do klasztoru z próbą, by tu jutro przyszła.
A teraz odpocznij pan i staraj się zasnąć.
Długie opowiadanie wyzerpato do reszty siły biedaka. Atak przychodzil za atakiem i dopiero nad ranem uspokoił się trochę.
Siostra Karola, czuwając przy nim, myślała wciąż nad tem, by mu osłodzić ostatnie dni życia i wlać w duszę jego spokój co do losu rodziny.

— Znam go—odparła Marcela.—Przez cały ciąg opowiadania zdawało mi się, że uratowałeś pan z prze- — Czyżbyś go znała siostrze?
— To on—szepnęła mimowoli.
uratował życie Solange.
Tak, był to Michał, ten sam, który dwukrotnie i pokazał Marceli portret.
Ksilew otworzył schowane w szkatulce album — Pokaż pan.
także.
portret, który udał mi się znakomicie, mam go tu

Przyspieszyliśmy kroku, sądząc, że pomoc nasza będzie potrzebną nieszczęśliwemu i w istocie, po jakimś kwadransie drogi, ujrzelśmy na pochyłości przepaści postać ludzką, zaczepioną o krzak i zawieszoną nad przepaścią. Przewodnicy nasi utrzymywali wprawdzie, że to na nie się nie przyda i że nieszczęśliwy musi się rozbić o ściany przepaści; mimo to jednak postanowiłem spuścić się na sznurach i próbować go wyratować.

Istotnie biedak żył jeszcze, ale całe ciało, szcze- gólniej zaś twarz, miał okrutnie poranioną. Zdjęliśmy z niego pokrwawione ubranie i zawinięte w pakiet rzu- ciliśmy do któregoś z pakunków, a opatrzywszy jego rany, zabraliśmy go na muła i przywieźli do najbliższej oberży w Mendozie.

Dziwnem nam się wydało, że ci, którzy towarzy- szyli nieszczęśliwemu, nie zatrzymali się i nie próbowali go ratować. Podejrzewaliśmy w całym tem zdarzeniu jakąś nieczystą sprawę, a utwierdziło nas w tem prze- konaniu, to, że ranny miał nieustanne wymioty i po różnych symptomatach krajowej poznawali, że został otruty miejscową jakąś trującą rośliną.

Odpoczynek nasz w oberży trwał kilka dni. Nie- znajomy odzyskał przytomność, ale umysł jego, czy to wskutek trucizny, czy też silnego wstrząśnienia nie doszedł do równowagi: odpowiadał nam zupełnie przytomnie, dość loicznie nawet rozumował, ale stracił zupełnie pojęcie o rzeczach, które się działy przed jego upadkiem: nie wiedział jak się nazywa, zkad pochodzi i z kim podróżował. Stan jego wymagał spokoju. Zo- stawiliśmy go więc u oberżystki, która wydała nam się uczciwą kobietą, a sami udaliśmy się do Buenos Aires, Zemsta.

nie upomni się o swoją własność, a jednak nie do-
tknął rzeczy nie będącej jego własnością, choć żona
jego i dzieci umierały z głodu.

W tej chwili Marcela przysięga sobie zrobić wszy-
stko, co będzie w jej mocy, by zapewnić przyszłość jego
Otworzył miniaturę i wyjął z niej tabliczkę z ko-
ści słoniowej, na której napisane były te słowa:

„Dla ciebie, ukochany mój synu, kazałam zrobić tę
miniaturę, byś zachował na wieki wspomnienia tej,
która kochała cię nad wszystko.

„Hrabina de Nangis”.
Głuchy okrzyk wyrwał się z piersi Marceli. Tak,
teraz wszystko jasno stało w jej myśli... Tak,
Justyn Schotter był nauczycielem hr. de Nangis, tak...
teraz ze wszystkimi szczegółami przypominała sobie
opowiadanie Briscota... Wszak on już podejrzewał
prawdę!

Nieszcześliwy zatem, ocalony przez Ksilęwa, truty
i zepchnięty w przepaść był prawdziwym hr. de Nangis,
Chory tego Herberta, którego tak kochała!.. Chory
wyjął z pularesu papier i podał go Marceli. Rozwinęła
go i przeczytała głośno:

„To jest mój testament. Wyjeżdżamy w daleką
i niebezpieczną podróż, której lekam się bardzo. Ale
drogi mój nauczyciel pragnie tego; jadę więc, bo jest
„dla mnie tak dobry, że nie chciałbym mu najmiej-
szej wyrządzić przykrości. Wiem ja, że nie jestem
„młodym towarzyszem podróży, wiem, że mam słaby
„umysł, że jestem nieoswiecony; dlatego też tem wię-
„cej wdzięcznym jestem panu Justynowi, że on taki pię-

obiecując sobie powrócić po chorego, którego, z po-
wodu że został przez nas odnaleziony w dzień Ś-go
Michała—nazwaliśmy tem imieniem. Przybywszy na
miejsce, przy rozpakowywaniu rzeczy znaleźliśmy ubra-
nie biedaka, a w bocznej kieszeni kurtki zaskle-
piony krwią pularesik, który ci siostrze za chwilę
pokażę.

Silne zaduszenie przerwało mu mowę; po chwilo-
wym odpooczynku ciągnął dalej, dobywając widocznie
ostatka sił:

— Siostrze, zechciej mi podać szkatułkę, stojącą
tam wysoko, na półce.

Marcela spełniła życzenie umierającego.

W umyśle jej dziwny panował chaos. Fakta opo-
wiadane przez Ksilęwa kojarzyły się w jej pamięci
z faktami zasłyszanemi tu i owdzie; z dziennikiem Bri-
scota i pokrytą szramami twarzą Michała, wiernego
niewolnika Solange. Chory z wysiłkiem otworzył szka-
tułkę kluczykiem zawieszonym na piersi.

— Takie kosztowne rzeczy — przemówił z wysił-
kiem — należy dobrze zamykać, gdy się jest w takiej
nędzy jak my... Bywają chwile, w których by człowiek
własną duszę sprzedał...

W szkatulce leżał poplamiony krwią pokrowczyk,
z którego wydobyl Ksilęw miniaturę, oprawną w bry-
lanty i stare srebro. Kontrast między tym kosztownym
klejnotem, a straszną nędzą, otaczającą umierającego,
był tak wymowny i świadczący o niepokalanej jego
uczciwości, że Marcela z szacunkiem schyliła przed
nim czoło. Wiedział on, że właściciel brylantów był
na pół obłąkany, że stracił świadomość przeszłości, że

Po głębokim namyśle, zdecydowała się zwrócić do
Farjalla i w imię usług, jakie mu oddała pod Verteuil,
żądać od niego pomocy dla biednej rodziny.

Skoro nad ranem chorey się uspokoił, dniało już.
Janek obudził się i zerwał na równe nogi, sądząc, że
będzie potrzebny siostrze Karoli. Robert czuł nad
ojcem.

Marcela wymknęła się do kuchni i dała Jankowi
znak, by szedł za nią.

— Czy umiesz pisać? — spytała, gdy zostali
sami.

— Umie, siostrze; zaraz ci pokażę moje kajety.
Przyніosi kilka zeszytów zapisanych niewprawną
ręką, ale z widocznym staraniem.

— Piszesz wcale nieźle, moje dziecko — przemó-
wiła zakonnica i, jeżeli zechcesz, możesz mi oddać wiel-
ką usługę.

— Jeżeli zechcę, siostrze? Jakże ja mógłbym nie
chcieć?

— Ale potrzeba, byś mi przyrzekł, że nigdy i ni-
komu nie wyjawisz tego, co ci pisać każę; gdyby nawet
mówiono o tem przy tobie, udawać będziesz, że nie
wiesz o niczem.

— Przecież ja wiem, co to jest tajemnica, wiem,
że to rzecz święta i potrzeba jej dochować.

— To dobrze, moje dziecko. Czy masz papier
i pióro?

— Pióro mam, a o papier poproszę odzwiernej.
— Idź więc.

Na marginesie dziennika Marcela skreśliła krótki
list do Farjalla. Jako siostra Karola polecała mu rodzi-
nę Ksilęwa i zawiadamiała o papierach hr. de Nangis.

Janek przepisał list, włożył go w kopertę i we-
dług rozkazu Marceli zaadresował do Farjalla. List
ten wrzuciła zaraz do skrzynki pocztowej.

Nazajutrz rano Janek powrócił do domu niezwy-
kle ożywiony.

Następnej nocy miano stracić skazanego. Wynaj-
mowano okna, wychodzące na plac de la Roquette
i pytano, czy Ksilęw zechce wynająć swe.

— Niechże mi dadzą umrzeć w spokoju!

— Oczywiście — poparła biedaka Marcela.—Po-
wiedz Janku, że niema okna do najęcia.

Marcela była pognębiona, stanęła w oknie i uj-
rzała, że na wycementowanej przestrzeni, którą jej
wskazał Janek, ustawiają rusztowanie.

Tu więc spadnie pod nożem kątą głowa czło-
wieka...

Gdyby nie ona, w ten sam sposób zginąłby nę-
dznik, którego niegdyś kochała. Jakże w tej chwili
dziękowała Bogu, że pozwolił jej ocalić życie ludzkie,
choć było to życie mordercy i zbrodniarza.

Otrząsnęła się z tych myśli. Wszak jej niewolno
było myśleć o sprawach tego świata. Bogu i nędza-
rzom poświęciła swe życie—o nich jedynie myśleć po-
winna.

Przysunęła się do łoża chorego i zajęła się
dziećmi.